



**Wolność!
Równość!
Niepodległość!**

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANII

Pismo członków P.P.S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:

64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH,
LONDON, W.12.

CENA 3 PENNY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

Po Kongresie Labour Party "Patryjoci Polscy" w Moskwie

Slusnie podkreślił, "Daily Herald" w komentarzu końcowym do Kongresu Labour Party, że zupełnie niewłaściwie prasa nie-socjalistyczna największą uwagę zwróciła na dwie debaty zjazdowe: o wyborczym zawieszeniu broni i o komunistycznym zgłoszeniu do Partii.

Były to, twierdzi "Daily Herald," debaty interesujące dla widzów z galerii, którzy przybyli na kongres w poszukiwaniu emocyj, ale nie były one najistotniejsze. W obu sprawach wynik głosowania był przesadzony, opinie olbrzymiej większości delegatów były zgóry ustalone. Wątpliwe było tylko, jaka będzie liczebna większość za utrzymaniem rozejmu i przeciwko akcesowi komunistów.

Debata istotna, przesadzająca politykę Partii na długą metę, wskazująca drogę postępowania stronnictwa, odbywała się w sprawach konkretnych, nad zagadnieniami przyszłości powojennej i przygotowywaniem już obecnie planów na przyszłość oraz akcji do wprowadzenia tych planów w życie.

IV-ty Kongres wojenny odbywał się w momencie zwrotnym w dziejach wojny obecnej.

W 1940 roku Partia Pracy uchwaliła na swoim zjeździe przystąpienie do rządu koalicyjnego i wzięcie na swe barki odpowiedzialności za losy kraju, wspólnie ze stronnictwem konserwatywnym. Był to zjazd w chwili wyjątkowej, zjazd, który odbywał się w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa netylko dla W. Brytanii, ale dla całego świata. Hasłem było: *wytrwać*.

W 1941 roku Partia Pracy mogła dokonać przeglądu pierwszych 12 miesięcy udziału w rządzie i olbrzymiego wysiłku wojennego brytyjskiej klasy robotniczej. Zjazd potwierdził słusność postępowania Partii Pracy i był bilansem naprawdę gigantycznych osiągnięć w okresie

12 miesięcy najgroźniejszego przesilenia. W. Brytania wytrwała. Hasłem zjazdu było: *dotrwać do chwili*, kiedy wysiłek będzie można obrócić przeciwko nieprzyjacielowi dla osiągnięcia zwycięstwa.

W 1942 r. delegaci zjazdu Partii Pracy obradowali już w przekonaniu, że najgorsze minęło. W bardzo znacznym stopniu dzięki wytrwałości i wysiłkowi brytyjskiego świata pracy, osiągnięto punkt zwrotny. Wiadomo już było, że "Oś" wojny nie może wygrać, że Narody Zjednoczone są na drodze do zwycięstwa. W tej świadomości zjazd poświęcił już wiele swego czasu zagadnieniom przyszłości powojennej i polecił władzom Partii opracowanie planów i programów na przyszłość.

W 1943 r. nadzieje na zwycięstwo obróciły się w pewność. Zjazd Partii Pracy, pewny zwycięstwa wojennego, w poczuciu, że zwycięstwo to przyjdzie może szybciej nawet, aniżeli się przypuszcza, zajął się głównie sprawami ładu powojennego wewnątrz W. Brytanii i na całym świecie.

IV-ty Zjazd wojenny zapatrzony był w przyszłość. Debata o zawieszeniu walki wyborczej czy komunistach, była oczyszczeniem terenu. I właśnie w dyskusjach na tematy konkretne wygłoszono przemówienia najbardziej treściwe. Nie były materiałem prasowym do sensacyjnych nagłówków, ale zawierały wielką masę materiałów, uwag i spostrzeżeń na tematy od organizacji pomocy powojennej dla Europy, od planu Beveridge'a do reformy szkolnictwa W. Brytanii, do budowy domów, mieszkalnych, do zmiany systemu emerytalnego.

Ze wszystkich tych debat przebiegała troska o człowieka, o stworzenie lepszych warunków życia dla jednostki i społeczeństwa, o bezpieczeństwo polityczne i społeczne. Była to lekcja poglądowa praktycznego socjalizmu.

Niedługo przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych przez Rząd Sowiecki z Polską, powstał w Moskwie tak zw. "Związek patryjotów polskich" z p. Wandą Korniejczuk-Wasilewską na czele, obywatelką rosyjską, pułkownikiem armii sowieckiej, żoną zastępcy komisarza Spraw Zagranicznych Rządu Sowieckiego. Związek ten stanowi ideowe zaplecze tworzony przy boku armii sowieckiej dywizji polskiej im. Tadeusza Kościuszki, pod komendą płk. Berlinga, który w czasie, gdy był jeszcze w armii polskiej, uważany był za agenta bolszewickiego.

Związek ten odbył ostatnio zjazd Polaków w Rosji i zapowiedział na tym zjeździe walkę o "wielką i silną Polskę," która jego zdaniem bez pomocy Rosji ani powstać ani istnieć nie jest rzekomo w stanie. Aktywność tego związku zaznaczyła się dopiero wówczas, kiedy nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych z Polską przez Rząd rosyjski.

Wszyscy członkowie tego związku są obywatelami sowieckimi. Stali się nimi bądź dobrowolnie już we wrześniu, a w każdym razie już w jesieni 1939 r., a więc natychmiast po wkroczeniu armii sowieckiej na terytorium Polski, przez co armia ta dokonała rozbioru Polski na podstawie układu Ribbentrop — Molotów. Radośnie witali rozbiórczą armję czerwoną, kiedy władze okupacyjne masowo wywoziły ludność polską daleko na Wschód, na bezkresne ziemie Syberji. Z własnej ochoty i przez nikogo do tego niezmuszani wyzyli się ci "patryjoci" obywatelstwa polskiego. Do tych "dobrowolców" wśród kierowników "związku patryjotów" należy przewodnicząca jego p. Bolesław Drobner z Krakowa i p. Wiktor Grosz z Warszawy i pan Jędrzychowski z Wilna inni jak Berling, czy Andrzej Witos /wprawdzie brat Wincentego ale zero polityczne i

morale/ i paru innych, pogodzili się z utratą obywatelstwa polskiego dopiero po narzuceniu wszystkim Polakom, pozostającym na terenie Zw. Sowieckiego, obywatelstwa rosyjskiego w styczniu 1943 r.

W tym stanie rzeczy, "patryjoci" są nieliczną grupą w społeczeństwie polskim, która *wyrzekła się przynależności do państwa polskiego* i zrzecygowała z niepodległości Polski. Oczywiście rola takich "patryjotów" w oczach całego społeczeństwa polskiego, tak w kraju, jak i na całej emigracji, które od pierwszego dnia wybuchu wojny, to jest od 1. września 1939, stoi niewzruszenie i jednolicie w walce o narodową wolność, niepodległość i całość swego państwa, jest osądzana jednolicie i sprawiedliwie. "Patryjoci" ci, jako pewnego rodzaju odszczepieńcy, znaleźli się *poza nawiasem* całego walczącego społeczeństwa polskiego, bez względu na klasy i różnice w poglądach politycznych.

Odpowiednikiem tych "patryjotów" z Moskwy jest w kraju tak zwana "Polska Partja Robotnicza" P.P.R., utworzona tam dopiero po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej w roku 1941. Do tego, bowiem czasu "patryjoci" ci nie uważali za potrzebne walczyć z okupantem niemieckim, lojalni wobec obowiązującego ich do tego czasu układu Ribbentrop-Molotów. Dopiero, gdy układ ten został przez Hitlera zerwany i "patryjoci" owi spostrzegli, że Moskwa jest zagrożona, uznali moment ten za odpowiedni do zerwania się do walki o "wielką i silną Polskę." Przy sposobności rozwiązania Kominternu zostało obecnie ujawnione, że "Polska Partja Robotnicza" była jego członkiem. Teraz oczywiście będzie "samodzielną" jak samodzielni są "patryjoci" polscy w Moskwie.

"Patryjoci" owi z Moskwy są tak w swoim patryjotyzmie gorliwi, że

namiętnie propagują w Polsce wywołanie powstania bezbrojnego narodu polskiego, gdyż powstanie to ma przyspieszyć koniec wojny i wyzwolenie Polski. Oburzają się oni na rząd polski, że nie inicjuje i nie propaguje akcji powstańczej w kraju i tę wstrzeźliwość rządu krzykliwie określają, jako dół jego "pro hitlerowskiego" nastawienia. Żaden z narodów okupowanych nie jest ani przez swych kierowników, ani przez nikogo z narodów sprzymierzonych, wzywany do zrywu powstańczego, nigdzie bowiem niema takich oblakońców, którzyby chcieli wydać na masakrę własne lub zaprzyjaźnione społeczeństwo, bezbrojne i przedwcześnie, gdy wróg jeszcze jest uzbrojony od stóp do głów. Na wszystko bowiem przyjdzie odpowiednia chwila. Spiesz się tylko "patriotom" z Moskwy.

Jeżeli Rząd Sowiecki na takich "patryjotach" buduje możliwość ułożenia się obecnych i przyszłych stosunków sąsiedzkich z Polską, to wkroczył na zupełnie fałszywą drogę. Istnienie i działalność tego "związku patryjotów" jest bowiem nowym obciążeniem wzajemnych stosunków i niestety przeszkodą na drodze wyrównania istniejących już obecnie różnic.

Rola tych "patryjotów" i ich odpowiedzialność PPR w Kraju jest taką samą, jak rola komunistów brytyjskich w pierwszym okresie tej wojny, to jest w czasie bitwy o Anglię, i obecnie. Konferencja Partii Pracy ogromną większością głosów odrzuciła zgłoszenie brytyjskiej partii komunistycznej o przyjęcie jej w skład Partii Pracy. Polski ruch robotniczy niestety nie może odbyć takiej dorocznej konferencji, z powodów od niego niezależnych, aby mógł głosowaniem dać wyraz swemu negatywnemu stosunkowi do działalności owych "patryjotów." Głosowanie to bowiem, byłoby niewątpliwie jednomyślnym i bezwzględnym potępieniem tej namiennej "patryjotycznej" roboty.

Obrady i uchwały Kongresu Partii Pracy

Wolna ręka po wojnie

We wstępnej debacie nad zasadniczymi rezolucjami Egzekutywy, padły ważne oświadczenia ze strony przywódców partii, dotyczące powojennej polityki wewnętrznej.

Jeszcze w swoim słowie wstępnym przewodniczący, zjazd tow. Dobbs, stwierdził, że partia nigdy nie zgodzi się na wybory "kuponowe" /oparte na porozumieniu stronnictw i utrzymaniu dotychczasowego stanu posiadania/.

Partia poniosła duże ofiary podczas wojny, ale po wojnie chce się zwolnić od wszelkiego rodzaju ograniczeń, odzyskać pełną swobodę działania i pójść do wyborów z własnym programem, aby zdobyć większość w Parlamencie.

Tow. Green w imieniu Egzekutywy zapewnił kongres, że nie ma żądania prawdy w pogłoskach o próbach przedłużenia po wojnie wyborczego lub politycznego zawieszenia broni.

Tow. Attlee zapewnił, że z chwili kiedy ustana działalność wojenna i wysunie się zagadnienie powszechnych wyborów, zwolany kongres partyjny dla określenia stanowiska wobec wyborczego zawieszenia broni. Tow. Attlee również stanowczo wypowiedział się przeciw wyborom kuponowym.

Odbudowa Powojenna W. Brytanii

W imieniu Egzekutywy pos. E. Shinwell podkreślał, że Partia Pracy nie może się zadowolić na przyszłość ogólnikami. Czas już mieć przed oczyma jasno określone plany, które można byłoby wprowadzić w życie w chwili, uznanej za właściwą.

Tow. Shinwell zajmował się sprawami odbudowy wewnętrznej W. Brytanii. W zakresie transportu do-

magali się ujednoczenia wszystkich środków komunikacji, kolei, dróg, kanałów. Lotnictwo cywilne nie powinno być oddane w ręce spekulan-

Dlaczego Labour Party odrzuciła zgłoszenie komunistów

"Albo komunistom narzucono ich postępowanie w 1939-41 roku — a wobec tego są niedźnikami, albo sami powzięli tę decyzję, dopuszczając się czynu okropnego. W każdym razie komuniści odwrócili się tyłem do ruchu robotniczego W. Brytanii w chwili największego niebezpieczeństwa, kiedy ważył się nasz los. Byli obojętni na to, czy wojnę wygramy czy przegramy. Stoczyli się do nieznanego dotąd głębin upodlenia."

Komuniści okrzykli nas, jako lokai imperializmu i kapitalizmu, jako stugusów burżuazji. Nie możemy wierzyć w lojalność tych, co nas w ten sposób obrzucali błotem. Komuniści zamordowaliby nasz ruch robotniczy. Zniszczyliby nasze ciało i uśmiercili naszego ducha."

Partia Komunistyczna nie będzie wobec nas lojalna. Zachowywała się zawsze w sposób nieodpowiedzialny; jej poglądy są sprzeczne i nie do pogodzenia z naszymi, a więc nie należy przyjąć komunistów do naszego łona." (Poseł George Ridley, vice-przewodniczący Partii Pracy 1942-43, przewodn. 1943-44.)

"Komuniści nie uznają systemu parlamentarnego, nie wierzą w wybory ludowe, są zdania, że socjalizm nie można osiągnąć sposobami demokratycznymi." (Delegat Collinson z Manchesteru.)

"W naszej dzielnicy komuniści nie innego nie robili tylko starali się od wewnątrz złamać nasz ruch i rozbić nasze szeregi. Zarazie uciekali się do kłamstwa, przekreśleń i fałszu." (Delegat Turney, Ham-

mersmith, Londyn.)

"Czy partia komunistyczna potrzebna jest brytyjskiemu ruchowi robotniczemu. Odpowiedź jest jasna, prosta i wyraźna — nie!" (Delegatka Curby, Eccles.)

"Byłem przez długie lata zwolennikiem przyjęcia komunistów do Partii Pracy, ale doświadczenie ostatnich lat wojennych rozczarowały mnie — widziałem ich przy robocie w mojej dzielnicy i nie chcę z nimi mieć nic wspólnego." (Delegat Freeman, Hampstead, Londyn.)

"Gotowi jesteśmy rozmawiać z komunistami pod jednym warunkiem — że zlikwidują swoją partię. Nie łączmy tej sprawy z zagadnieniem stosunku W. Brytanii do Sowieców. Jesteśmy zawsze zwolennikami dobrych stosunków z Z.S.R.R., ale komunistów nie chcemy u siebie."

Miedzynarodówka komunistyczna potrzebna była Sowiecom, kiedy były one bojkotowane przez wielkie mocarstwa kapitalistyczne. Dziś Rosja jest na równym stopniu z tymi mocarstwami i Stalin widocznie przyszedł do przekonania że Komintern jest przeszkodą w utrzymaniu dobrych stosunków z resztą świata. Dzisiejszy dyktator komunistów w Anglii, Pollitt, ma nad sobą nadyktatora Palme Dutta, który mu kazal napisać ten poniżający list w 1939 r. Pollitt podpisał list i w mojej opinii stoczył się na dno pogardy."

Partia, która korumpuje sumienia swoich członków jest nieczystą

przez lepszą organizację tej gałęzi komunikacji. Partia Pracy powinna bezwzględnie domagać się wykonania swych planów, nie oglądając się na

partia, a jeżeli wejdziemy z nimi w styczność, sami staniemy się nieczysti. Komuniści mają ukrytych członków. Ciągłe konspiracyj, mieszają się do spraw zawodowych, do spółdzielni i mają na to dużo pieniędzy i literatury."

Jeżeli partia komunistyczna istotnie pisze się na program Partii Pracy, nie ma powodu dla czego miałaby istnieć ta partia zdemoralizowanych ludzi o zdemoralizowanej i nieuczciwej umysłowości. Komintern rozwiązał się, niechaj i komunistyczna partia dla jedności brytyjskiego ruchu robotniczego zrobi to samo i przestanie istnieć." (Herbert Morrison, Minister Spraw Wewn.)

Akces komunistów do Partii Pracy odrzucono 1.951.000 głosów przeciwko 710.000, przyjmując uchwałę:

W przekonaniu, że interesy klasy robotniczej najlepiej mogą być zapewnione przez współdziałanie demokratycznych organizacji i poszczególnych osób, połączonych postanowieniem lojalnej współpracy dla budowania państwa socjalistycznego — Kongres, biorąc pod uwagę znaną politykę komunistyczną rozbijania od wewnątrz organizacji, jest zdania, że przyjęcie partii komunistycznej do Partii Pracy umożliwiłoby komunistom prowadzenie tej ich polityki podrywającej siły i wpływy brytyjskiego ruchu robotniczego.

to, czy konserwatyści będą je popierali czy nie.

Prof. Laski ubolewał, że różne plany, opracowywane przez komisje rządowe, nie są wykonywane. Wygranie wojny i sprawa odbudowy są między sobą połączone. Przebudowa powinna objąć i życie publiczne, począwszy od administracji państwowej.

Stosunek do Niemiec

W tej sprawie na porządku dziennym znalazł się projekt rezolucji zwróconej przeciwko ugrupowaniu "Fight for Freedom" /w skład tego ugrupowania wchodzi socjalści wielu krajów/, które posiadane jest o współpracy z "wrogami ruchu socjalistycznego." Do tego projektu zgłoszono poprawkę:

"Kongres uznaje, że istnieją Niemcy, którzy sprzeciwiają się polityce swego rządu, ale Niemcy ci są w nieznacznej mniejszości. Rząd hitlerowski nie pozostawiał przy władzy, i nie byłby w stanie prowadzić wojny totalnej, bez poparcia olbrzymiej większości narodu niemieckiego. Trwały pokój nie będzie możliwy, jeżeli Niemcy nie będą całkowicie rozbrojeni i duch agresji nacjonalistycznej nie będzie wytepijony. Kongres wita wobec tego wszelkie kroki, które będą powzięte dla redukcji narodu niemieckiego, aby naród ten mógł swój udział wziąć w tworzeniu demokratycznego, pokojowego i bezpiecznego świata."

Pos. Stokes popierał projekt uchwały, ostro atakując grupę "Fight for Freedom." Uważa, że Niemcy były surowo traktowane po tamtej wojnie i ten stosunek wobec Republiki Wejmarskiej był jednym z powodów wojny obecnej. Aby wygrać dziś wojnę, trzeba przekonać naród niemiecki, że pokój nie będzie dla niego niebezpieczny. W Niemczech

/dok na str. 2-aj/

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Jeszcze w sprawie klubu robotniczego

Z radością witamy pierwsze zebranie przedstawicieli Związków Rzemieślników i Robotników oraz Związku Marynarzy.

Szczególne znaczenie ma podniesiony przez obydwie strony projekt stworzenia wspólnego Klubu. Ośrodek taki, jako miejsce kultury i godziwej rozrywki, ma ogromne znaczenie dla obydwu organizacji.

Nie wątpimy ani na chwilę, że odpowiednie czynniki polskie zrobią wszystko, aby ułatwić jaknajszersze otwarcie tego tak potrzebnego miejsca wypoczynku i kulturalnej rozrywki, w milej, swojskiej atmosferze. Brak tego bardzo boleśnie odczuwają marynarze P.M.H.

Po 4 latach wojny, po latach niezmordowanej walki marynarza z morzem i wrogiem, czującym na jego życie, czas najwyższy, aby ciągle wołania i prośby marynarzy zostały nareszcie urzeczywistnione.

Marynarz zdala od swojego domu, od swoich najbliższych i od tego wszystkiego, co ukochał najbardziej, tęskni za rodziną, tęskni za atmosferą domową. Tworzy się kluby i towarzystwa, tworzy się "ogniska". Marynarz i robotnik źle tam się jednak czują i niektórzy bywalcy tych "klubów", których wojna nie nie nauczyła, patrzą na marynarza, jak na obcego człowieka. Marynarz, który wrócił dopiero z morza, spod bomb i torped, daka "czy rodaczki", który zdawałoby się pyta: "Co tu robisz człowieku o ciężkich, spracowanych rękach? Czego tu szukasz? To towarzystwo nie jest dla ciebie!"

Nie, panowie! "Kubryk" marynarzki to nie sypialnia, ani buduar, praca na morzu—to nie dancing.

Wychodzi z tego przybytku, wygnany wrogiemi spojrzaniem. Scigają go nieprzychylnie spojrzania. Gniew go ogarnia.

Wszedł do baru. Poszedł na wódkę, wygnany sztywną atmosferą naszego "high life'u".

Usiłuje znaleźć zapomnienie o wszystkich ciężkich przeżyciach. Chce zabić tęsknotę za żoną i dzieckiem, które pozostawił w kraju.

Marynarz uragnałby miejsca, gdzie swobodnie może porozmawiać, w milej, przyjacielskiej atmosferze, gdzie nikt nie będzie patrzył na jego czarne, spracowane ręce, gdzie traktowany będzie, jak przyjaciel i jak człowiek, gdzie może spotkać innego człowieka pracy, z innego otoczenia, z innego środowiska, a jednak rozumiejącego go doskonale.

Ile pieniędzy zaoszczędziłby

przez to marynarz? Ile chorób mniej byłoby między załogami? Ile więcej czułby się obywatелеm?

Piękne kluby marynarskie otworzyli Anglicy, Norwedzy, Holendrzy, Belgowie.

A my, chociaż pierwsi straciliśmy nasze domy, chociaż najdłużej ze wszystkich trwa nasza walka i nasza tęsknota za domem, my nie potrafiliśmy dotychczas zbudować klubu, w którym choć na chwilę moglibyśmy zapomnieć o bólu, co targa duszą.

Szczególnie w Londynie jest to łatwe do przeprowadzenia. Mamy tu wszystkie ministerstwa i wszystkie urzędy angielskie, które chętnie udzielą pomocy.

Z naszej strony potrzeba jedynie nieco inicjatywy, a trochę dobrej woli ze strony naszych czynników oficjalnych.

Po 4 latach inercji i bezczynności po latach niewysłowionej tęsknoty za krajem i rodziną, czas stworzyć coś, co da zagubionemu wśród obokrajowców marynarzowi i robotnikowi wrażenie domu rodzinnego, uczucia ciepła i przychylności.

Robotnik i marynarz mogą czuć się dobrze tylko we własnym klubie, przez siebie prowadzonym i przez siebie zarządzanym.

Dotychczasowe wysiłki i domagania się marynarzy były głosem wołającego na puszczy. Obecnie Zarządy Związków Robotników i Rzemieślników i Marynarzy wyłoniły Komitet Organizacyjny Klubu, który zrobi wszystko, by tak życiwna sprawa weszła nareszcie na tory realizacji.

Ben, st. marynarz

Kursy dla rzemieślników polskich

9 maja na Walnym Dorocznym Zjeździe Delegatów Ośrodków Związków Rzemieślników i Robotników Polskich w W. Brytanii zapadły różne uchwały i życzenia pod adresem nowego Zarządu. Pomiedzy uchwałami jest jedna, do której realizacji Zarząd przystąpił natychmiast, a jest nią sprawa tak ważna i istotna dla świata rzemieślniczego, jak szkolenie i dokształcenie zawodowe.

Celem zrealizowania postulatów szkoleniowych nowy Zarząd nawiązał kontakt z odpowiednimi czynnikami rządowymi, a m. in. z Urzędem Oświaty i Spraw Szkolnych, który na odcinku oświaty rzemieślniczej poczynił dotychczas już znaczne posunięcia i w danym wypadku przyszedł z już szybką i rzeczową pomocą.

Dzięki temu 10 b.m. w nowym lokalu Związku 66 New Cavendish str. W.1. odbyło się wstępne zebranie kandydatów do przeszkolenia w w różnych zawodach.

Przeszkolenie to obejmować będzie, specjalizację w zawodzie, naukę ogólną, która przy obecnym poziomie techniki jest nieodzowna w w każdym zawodzie.

Prof. Dr. Sulimski zagajając zebranie podkreślił konieczność podniesienia wiedzy zawodowej u rzemieślnika polskiego, gdyż jego poziom będzie stanowił o wartości naszego przyszłego życia gospodarczego.

Prof. Sulimski przyrzekł ze strony Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych wszelką pomoc w sprawie krzewienia oświaty rzemieślniczej.

Rozpoczęta przez nowy Zarząd akcja krzewienia oświaty jest to pożyteczna chociażby dlatego, że są między nami i tacy co mogą powiedzieć:

"Nic Wam ludziska nie zazdrości, tylko tego, że Wy czytacie umiecie!!"

L. PIJANOWSKI
Prezes Zw. Rzemieśln. i Rob.

Do przyszłych słuchaczy kursu szyprów i maszynistów

Drugi kurs Szyprów i Maszynistów dobiega końca. Jako słuchacz tego kursu, pragnę podzielić się z marynarzami swoimi spostrzeżeniami, gdyż wiem, że wielu z Was garnie się do wiedzy, by polepszyć swoje warunki życia na morzu i iść naprzód w karierze marynarza.

Ciężko jest w tak krótkim stosunkowo czasie opanować przedmioty programu, zwłaszcza, gdy przychodzi się na kurs nieprzygotowanym, a to z powodu zająć, jakie każdy ma na statku, a które nie pozwalają marynarzom na samokształcenie się.

Po czterech miesiącach nauki,

widzę, że program ten jest konieczny dla wiedzy oficera czy mechanika i powiem Wam, że dziś to rozumiem.

Dlatego też przed przyjściem na kurs radzę tym, którzy pragną zdobywać wiedzę fachową, aby wzięli się już teraz w miarę możliwości do książki. W ten sposób przyjdą na kurs cokolwiek przygotowani i to ułatwi im naukę głównie przez poświęcenie więcej czasu na wiedzę fachową, a nie podstawowe rzeczy.

Dlatego też należy zawczasu studjować matematykę i geometrię. Róbcie zadania sami, zaczynając od podstaw. Zwracajcie się o pomoc do oficerów, którzy napewno Wam pomogą w podstawowych rzeczach i poprowadzą Wasze prace.

Trzeba zaznajamiać się już teraz z sygnalizacją Morse'a i semaforem. Należy również czytać książki z dziedziny historii, geografii i literatury, przez co uniknie się na kursie straty czasu na te przedmioty, natomiast więcej czasu będzie można użytkować na przedmioty fachowe jak nawigacja, astronomia, wiedza okrętowa i matematyka. Musicie zrozumieć, że przychodząc na kurs nieprzygotowanymi, będziecie hamowali pracę tych, którzy przyjdą przygotowani i sami nie zdążycie w tym kursie nabyć wiedzy dla zdania egzaminu, względnie będziecie przesadywać do późna w nocy, aby móc zdążyć z programem.

Pozwoliłem sobie napisać te parę słów, bo widzę i rozumiem sam, jak dużo pracy trzeba włożyć w studja fachowe, by odrobić lata niewiedzy i braki ogólnego wykształcenia. Bardzo pragnę dopomóc towarzyszom, chcącym się kształcić garścią tych wiadomości, dzieląc się z nimi własnym doświadczeniem.

Kurs dobiega końca, nastąpi wnet egzamin, a pracy przed egzaminem jest bardzo dużo. Teraz dopiero odczuwa się

'dokończenie obok'

Na Święto Morza

Motto: "Każdy marynarz Marynarki Handlowej jest w tej wojnie żołnierzem. Wypełniając sumiennie swe obowiązki, służy sprawie, jak żołnierz na froncie, gdyż pomaga do wygrania wojny i do wyzwolenia Polski od najeźdźcy."

/Gen. Broni. Władysław Sikorski/

Pogodne i jasne było niebo nad Gdynią w radosny dzień Święta Morza w roku 1939, pogodne i rozjaśnione były wówczas serca Polaków, dumnych ze swego dorobku morskiego, z floty, Gdyni i swej pozycji na Bałtyku. Jasna i piękna wydawała się przyszłość polskiej pracy na rodzinnym wybrzeżu... Leczyć los chciał inaczej. My, marynarze odczuwaliśmy ten wyrok losu boleśnie, bo w dniu, w którym wróg zaatakował naszą ziemię byliśmy w większości w dalekich rejsach, Gdziekolwiek znaleźliśmy się w owym dniu, natychmiast podjęliśmy walkę we wszelki dostępny nam sposób i na wszelkich możliwych terenach.

Już czwarty rok ciężkiej pracy i walki wnosi Polska Marynarka Handlowa do wspólnego wysiłku w zmaganiach się z wrogiem faszystowsko-hitlerowskim.

Dwadzieścia cztery lata temu wrzucony w głąb Bałtyku pierścień był symbolem zaślubin Polski z morzem, zaślubin dogonnych, czyli trwających tak długo, jak długo biec będzie ostatnie serce polskie. Dzień ów, wywalczyliśmy sami, my, Polacy, wyrąbał nam okno na świat bagnet Armji Polskiej wypracował go trud, krew i poświęcenie tysięcy rzesz robotników polskich, chłopów i inteligencji pracującej, którzy walczyli pod ojczystym sztandarem. Słubowi temu pozostańmy wierni. Czasowo odsunięci wskutek wypadków wojennych od polskiego morza, walczyliśmy o nie; obok naszego sławnego lotnictwa, Marynarki Wojennej i armji, stoimy my, marynarze Polskiej Floty Handlowej i do wspólnego wysiłku wnosimy udział nasz, a wnosimy go tak samo krwawo, przyczym wiemy, że ta wojna, to nie tylko wojna o odzyskanie Polski i Bałtyku, lecz wojna o wyzwolenie z pod jarzma hitlerowskiego całej Europy, wolność naszą i pokoleń przyszłości.

Walka i praca—oto dwie drogi, jakimi każdy z nas, każdy Polak, powinien dziś zdążyć do celu. Pamiętać musimy, że obowiązkiem naszym jest dać dziś z siebie wszystko, aby z powierzchni świata zmieść koszmar hitlerizmu bezpowrotnie. Marynarka Handlowa, rozwijając dziś banderę polską, po dalekich morskich szlakach, ukazuje światu calemu, że pracuje i walczy, wykazuje również swe prawo do władania wybrzeżem, Interes narodu polskiego wymaga i wymaga nie okna na świat, lecz szerokiej drzw. Przedwojennym swym tonażem Polska była w stanie obsłużyć jedynie nie wielką część swego importu i eksportu, posiadaliśmy mały skrawek wybrzeża i nasza gospodarka morska odbywała się w warunkach trudnych, daliśmy

jednak dowód światu, że jesteśmy zdolni nie tylko prowadzić swe statki, ale i prowadzić zamorski handel i włączyć wybrzeżem. Dowodem tego jest Gdynia, wybudowana ręką polskiego inżyniera i polskiego robotnika, dowodem tego były nasze linie okrętowe, przecinające morza i oceany. Doszliśmy do tego ciężkim wkładem całego Narodu, w rozumieniu naszych interesów życiowych, a bez uszczerku dla interesów państw ościennych.

Ta mrówcza praca naszego narodu nie uszła uwagi wroga, jakim są dla nas Niemcy hitlerowskie, który z zawiścią przyglądał się rozwojowi naszego handlu morskiego i naszemu życiu gospodarczemu na wybrzeżu. W podstępny i nieczyny sposób napadli nasze granice.

Walka trwa. Nasza wspólna, wyteżona praca musi dać nam zwycięstwo nad wrogiem, a ze zwycięstwem musi przyjść owoc walki i pracy naszej, wyrażający się w uzyskaniu dla Polski granic morskich takich, jakich wymaga interes życiowy naszego Narodu, granic sprawiedliwych, granic należnych nam prawem historycznym, politycznym i ekonomicznym, a które będą warunkiem i równoważnikiem sprawiedliwego pokoju w Europie.

Prawa do tych granic nikt nam nie odbierze!

Po zwycięstwie powrócimy na Bałtyk, wrócimy do naszej Gdyni, jako grupa ludzi moralnie silna, z nabytym doświadczeniem życiowym, by Ojczyźnie naszej skołataną dalszą wyteżoną pracą nieść pomoc, by przyszłemu polskiemu pokoleniu pozostawić spuściznę godną polskiego proletariusza, godną polskiego marynarza-robotnika, który dziś walczy o wolność wspólną i o sprawiedliwość, o polskie morze i o Demokratyczną, Wolną, Ludową Polskę, nad którą już zaczyna wschodzić zorza Wolności.

My zjednoczeni pod czerwonym sztandarem ZZT/I.T.F./ z ideą przewodnią Polskiej Partji Socjalistycznej musimy wykazać hart ducha i proletariacką polską nieugiętość w walce, której przyswieca duch tych, co padli w obronie wolności w roku 1905, 1920 i 1939. Duch obrońców Westerplatte, Gdyni, Helu, Modlina, Warszawy i Lwowa. Pamiętajmy, że tam w Polsce nasi towarzysze walczyli nadal w konspiracji i uważnie śledzą przebieg walki tu na zachodzie i wierzą, że my ich nadziei nie zawiedziemy.

Towarzysze! Zbliża się koniec naszej walki z wrogiem, zbliża się chwila zwycięstwa. Wytrwajcie na swych posterunkach, na których tak chlubnie pełniliście swą służbę przez ubiegłe trzy lata. Umęczony Naród Polski patrzy na nas i wierzy, iż nie zawiedziemy pokładanych w nas nadziei. Okazmy się godnymi spadkobiercami polskiego świata pracy, który dla ojczyzny nie znał granic poświęceń, a wkrótce ujrzymy nasz polski Bałtyk, a z nim owoce naszych trudów—Wolną Polskę.

Leon Passalski.

Refleksje po zjeździe

Dzisiaj, po upływie pewnego czasu, gdy już nastroje zjazdowe minęły, znacznie łatwiej o większy obiektywizm w ocenie, niżby to mogło być podczas samego Zjazdu.

Zjazd delegatów ZZT ujawnił nam ponad wszelką wątpliwość jeden fakt—że marynarze pragną poprowadzić swoją organizację zawodową własnymi rękoma i być za nią odpowiedzialni.

Począwszy od wyboru Prezydium Zjazdu, poprzez Komisję Zjazdową, aż do nowo wybranego Zarządu, wszędzie dominowali niepodzielnie marynarze. Hasłem Zjazdu było: "Marynarze do steru Sekcji Morskiej ZZT." Może mógłby ktoś powiedzieć, iż to zgromadzenie nie miało dość wysokiego poziomu. Owszem, tak wyglądało na zewnątrz. Nie słyszeliśmy pięknych mów, nie widzieliśmy teatralnych gestów i t.p. dodatków dekoracyjnych, prawie że nieuniknionych w podobnych wypadkach. Tego nie było. Natomiast dużo było szczerzej troski o dalsze losy i rozwój Związku, wyrażonej prostym, codziennym językiem, a tego żadnymi frazesami, ani rutyną zastąpić się nie da.

Marynarze nie umieją przemawiać błyskotliwie, dla efektu, ale

zato swoim prostym językiem mogą jasno i wyraźnie powiedzieć cęcha wspólna wszystkim ludziom. Czyny ich, jak ich słowa, są proste i szczerze. Zresztą jest to cęcha wspólna wszystkim ludziom pracy. Jeżeli marynarzom w chwili obecnej brak wyrobienia, będą się uczyli, jeśli zrobią błąd, potrafią go naprawić. Jedno jest jednak pewne, że w żadnym wypadku nie będzie zlej woli lub zaniedbania.

Wiele pisano w okresie "okna na świat" i obecnie pisze się niemało na temat morza, ale nie rozumiano życia, pracy i walki marynarzy. Nikt jednak nie zadał sobie trudu, aby stwierdzić kulturalne potrzeby tych ludzi, które nie są zaspokojone. Może i są tacy, którzy to widzą, ale zbytnio nie kwapią się, by zmienić ten stan rzeczy. Zadaniem więc organizacji zawodowej jest, w granicach możliwości, lukę tę wypełnić.

Przez wybór władz związkowych zśród samych marynarzy, Zjazd spełnił swój obowiązek, zgodnie z wolą szerokiej mas marynarskiej, a co zatem idzie, poczynania i prace nowego Zarządu znajdują aprobatę i moralne poparcie wśród marynarzy.

S.

Nakładem Komitetu Zagranicznego P.P.S. w Londynie
ukazały się wspomnienia
JANA KWAPIŃSKIEGO
**ORGANIZACJA BOJOWA
KATORGA — REWOLUCJA ROSYJSKA**
Wydanie II
Zamówienia kierować do Administracji "Robotnika"
64 Romney Court, Shepherd's Bush, London, W.12
Cena 3/6

i rozumie, jak wiele wolnego czasu można było wykorzystać na statku, by poznać początki i zasady matematyki, nawigacji, astronomji itd.

Do pracy więc, towarzysze, bo praca nad sobą pozwoli Wam pójść na kurs i przeżyć go jaknajlepiej z pożytkiem dla siebie i dla społeczeństwa.
L. P.

ZWIĄZEK ARTYSTÓW SCEN
POLSKICH
zawiadamia że biuro Zarządu mieści się obecnie w gmachu Ogniska Polskiego, 45, Belgrave Square, S.W.1 — IV p. — pokój 27 — Telefon Sloane 0993.
Dyżury: poniedziałki, środy, piątki od 10—1 rano i wtorki, piątki od 3—5 tej pop.